



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

październik 2009 (10/223)

W DŁONIACH MATKI

W pewnej rodzinie nagrano na taśmie magnetofonowej całodzienną mowę małego dziecka. Okazało że ponad trzysta razy w ciągu dnia wypowiedziało ono słowo *mama*. Co ciekawe: ani jemu, ani matce to się nie znudziło. A nas, dzieci Maryi, czyż może nużyć często powtarzane: „Zdrowaś Maryjo...”?

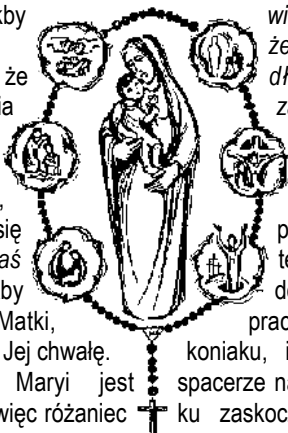
Modlitwa różańcowa uczyła chrześcijańskiego życia naszych rodziców, dziadków, pradziadków. Różaniec jest modlitwą prostą i bogatą w odniesienia biblijne. Rozważamy w nim najważniejsze wydarzenia zbawcze, które dokonały się w Chrystusie. Modlitwa ta jest nieustannym uwielbieniem Matki Najświętszej i prośbą, aby wstawiała się za nami w każdym momencie życia. Różaniec przypomina wydarzenia, które raz się dokonały i wciąż się aktualizują, także w naszym życiu. Jest też katechezą realizowaną w Matce Chrystusa i w nas - choć z wielkim trudem. To praktyka czy raczej próba modlitewnego zamyślenia nad sobą w świetle życia Zbawiciela i Jego Matki. Różaniec pozostawia przy tym wielką wolność wyobraźni i interpretacji Ewangelii. Jest jakby dziełem sztuki modlitewnej.

Ojcowie Kościoła mówili, że przypominanie chwili zwiastowania jest dla Maryi nieustanną radością, że słowa, którymi witał Ją Archanioł, są wezwaniem, któremu Niepokalana nie może się oprzeć. Powtarzamy więc *Zdrowaś Maryjo* bez znużenia, wijąc jakby różany wieniec na skronie Matki, radując się Jej radością i wielbiąc Jej chwałę.

Różańcowe uwielbienie Maryi jest dostępne dla każdego. Widzimy więc różaniec

w rękach dziecka, młodzieńca, człowieka dojrzałego i starca; w rękach pracownika fizycznego i naukowca. Różaniec można dostrzec w milionach rąk utrudzonych pracą fizyczną. Dla tych ludzi modlitwa z pustymi rękami wydaje się jak gdyby mniej prawdziwa, odmawianie Różańca to rodzaj „robótki dla nieba”. I choć może nieraz wargi mechanicznie tylko szepczą słowa *Pozdrowienia Anielskiego*, dusza unosi się ku Matce Najświętszej, a przez Nią - ku Bogu.

Pewien robotnik wyznał: *Kiedy biorę do ręki różaniec, to tak, jakbym brał za rękę Tę jedyną, wspólną nam wszystkim Matkę, do której Zbawiciel mówił «Mamo».* Gdy po całodziennnej pracy żona, starszy syn i ja, razem z młodszymi dziećmi, odnawiamy wieczorny Różaniec, to zdaje mi się, że Matka Boża kładzie swoje dobre dłonie na moją zmęczoną i zatroskaną głowę. W zyciorysie światowej sławy kompozytora Józefa Haydna znajdujemy wspomnienie o tym, jak w gronie przyjaciół artystów rozmawiano na temat najskuteczniejszej motywacji do pracy. Jedni mówili, że najlepiej pracują po mocnej kawie, inni, że po spacerze na świeżym powietrzu. Haydn zaś - ku zaskoczeniu wielu - odpowiedział, że



Zatopiona w różańcu miłości

Moje życie jest modlitwą, jest różańcem miłości. I chociaż tajemnice bolesne są tajemnicami każdego dnia, to jednak Bóg po swojemu sprawia, że jest ono przeniknięte także tajemnicami
r a d o s n y m i

Żyła w latach 1902-1981. Unieruchomiona z powodu paraliżu przez ponad 50 lat w sposób wyjątkowy uczestniczyła w tajemnicach bolesnych, bowiem każde dotknięcie sprawiało jej ogromny ból. Cierpiała też z powodu światła padającego na oczy, i to nawet wtedy, gdy już straciła wzrok. Boleściami fizycznym towarzyszyły udręki duchowe. Rozwijająca się stopniowo choroba przekreślała jej wszystkie młodzieńcze marzenia o dorosłym życiu. Wychowana na wsi, w środowisku, gdzie ciężko pracowano, bardzo dotkliwie przeżywała własną „nieużyteczność”. Czula się niezrozumiana i opuszczona przez bliskich. W późniejszych latach coraz mocniej jednoczyła się z ofiarą Jezusa przez ofiarę swego życia, szczególnie przez cotygodniowe przeżywanie jak najdosłowniej męki Pana Jezusa; aż po przyjęcie stygmatów, które pojawiały się co piątek. W tych latach przeżywała także zwątpienia w wartość własnych cierpień. Nurtowały ją pytania, czy nie oszukuje siebie i innych, gdy uważa, że przekazuje im światło od Boga.

U Marty nie ma właściwie rozdzielenia modlitwy od życia. Nie rozważa ona tajemnic życia Jezusa, aby później zająć się sobą, ale cały czas z Nim żyje. W codziennym znoszeniu cierpienia jednoczy się z Tym, do którego się modli, o którym rozważa w Różańcu. Marta od dzieciństwa jest rozmodlona. Wspominając młode lata, mówiła: *Modliłam się do Świętej Dziewicy, rozmawiałam z Nią. Zwłaszcza kiedy szłam na zakupy do miasteczka, zawsze miałam w kieszeni różaniec i odmawiałam go w drodze.* Według opinii otoczenia modliła się nawet zbyt wiele: *Siostry nie zgadzały się,*

żebym cały czas spędzała na modlitwie, ale i tak się modliłam, najczęściej w łóżku. Marta odmawia różaniec przez całe życie i zachęca do niego innych, również tych, którzy ją odwiedzają. Po latach samotności odwiedzają wiele osób. Tych, którzy proszą ją o modlitwę, zachęca: *Pomódlmy się razem.* Tymi słowami Marta kończy rozmowy z gośćmi i proponuje dziesiątek różańca. *I wtedy - wspomina jedna z odwiedzających - jej głos się zmienia i mamy wrażenie, że obok nas jest dziecko.*

Różaniec jest dla Marty pomocą w zjednoczeniu z Chrystusem eucharystycznym. Modlitwa ta przygotowuje ją do Komunii świętej, którą przyjmuje raz na tydzień - w środę. Jej ojciec duchowny tak wspomina: *Było to b a r d z o wzruszające przeżycie iść do Marty i dać jej Komunię. Udzielenie Najświętszego Sakramentu rozpoczynano Różańcem, a później podawano intencje zgromadzonych u Marty przyjaciół.*

O pewnej trudnej nocy, gdy czuła się daleko od Boga, Marta napisała: *Noc oczekiwania. Noc wzywania Jezusa. Nie znajdując Go przy sobie, szukałam Go i znalazłam w ramionach Najświętszej Dziewicy, która mi Go dała po dziesiątku Różańca wypowiedzianym z miłością i pobożnością.* Do dzisiaj - choć minęło już ponad 20 lat od jej śmierci - szczególne znaczenie ma Różaniec odmawiany w środę wieczorem w jej domu rodzinnym.

Przykład Marty pozostaje żywy i zobowiązujący dla tych, których łączy z nią duchowa więź. Ogniska Światła i Miłości to

Marta była latarnią morską, która ocaliła wielu podróżnych naszej planety, wskazując im drogę.

Alain Assailly

wspólnoty świeckich powstałe z inspiracji tej francuskiej mistyczki. W nich, pod przewodnictwem kapłana jako ojca wspólnoty, kobiety i mężczyźni oraz małżeństwa, usiłując żyć duchem miłości braterskiej, tworzą dom, do którego przyjmują na rekolekcje ludzi szukających umocnienia w wierze. Założycielem pierwszego Ogniska w rodzinnej miejscowości Marty (Chateau-neuf-de-Galaure, na południe od Lyonu) był w 1936 r. ks. Georges Finet. On również dawał przykład umiłowania różańca. Nauczył się go odmawiać w dzieciństwie w gronie rodzinnym. Jako dorosły wspominał wakacje spędzane u dziadka i wieczory, kiedy wspólnie odmawiali różaniec. Umierał z różańcem w ręku w Wielki



Piątek, 13 kwietnia 1990 r.

Ks. Finet bardzo gorąco zachęcał członków Ogniska do wierności praktyce codziennego Różańca. Przypominał wielokrotnie, by żaden dzień nie był przeżyty bez odmówienia tej modlitwy, najlepiej razem, we wspólnocie. Jeśli jednak obowiązki nie pozwalają na to, polecał, by nie kłaść się spać - mimo zmęczenia - dopóki się nie odmówi różańca.

Dramatyczne koleje losów Marty Robin wskazują, iż najwyższą wartością już tu, na ziemi, jest zjednoczenie z Bogiem. Jej nieustające cierpienie, niezdolność do jakiegokolwiek pracy nie uczyniły jej życia bezowocnym. Do dziś wielu ludzi z

Panie Janku, to działa!

Z Janem Budziaszkiem - znanym perkusistą, od 1965 roku związanym z zespołem Skaldowie - rozmawia Marcin Jakimowicz

- Dlaczego Zły tak bardzo boi się Różańca?

- Nie pytaj mnie o mądre rzeczy, bo ja nie jestem żadnym specem ani wykształconym gościem, nie potrafię teoretyzować. Odmawiam Różaniec, bo wiem, jak to działa.

- A jak działa?

- Codziennie doświadczam jego mocy. Odmawiając Różaniec, stajesz się niewidzialny dla demonów. One nie mają do ciebie dostępu. Wyobraź sobie, że kiedyś idę przez cmentarz, a tu biegnie do mnie znajomy człowiek i krzyczy: *Panie Janku, to działa!* O co chodzi? - pytam. Opowiada mi, że nie lubił Różańca. Ostatnio zajmował się emerytami i rencistami i zorganizował dla swych podopiecznych wycieczkę. Niestety, późnym wieczorem, pod Ożarowem, urwało się w autobusie koło. Zaczął kłaść, ale emeryci powiedzieli: zmówimy

Różaniec. „A mówcie sobie” - pomyślał ze złością. Dotarł do pierwszej stacji benzynowej, a na niej spotkał swojego kolegę z liceum, którego nie widział 30 lat. Ten zajmował się autobusami. Pielgrzymi pojechali więc dalej nowym autobusem...

- Już jako świeżo upieczony chrześcijanin zachłysnąłeś się Różańcem. Neofici mają z nim spore problemy...

- Jeżeli chodzi o nawrócenie, to uwaga - wszystko jeszcze przede mną. Nie można nawrócić się raz w życiu, nawracamy się tysiąc razy dziennie: przed każdym krokiem, myślą, słowem. „Co, Panie, zrobiłbyś na moim miejscu?”. Jako neofita pojechałem do Częstochowy, pierwszy raz w życiu jako zawodowy pielgrzym: z plecaczkiem, kubeczkem, szczoteczką do zębów. Szedłem na końcu grupy. Od murów aż pod Obraz idzie się czasem kilka godzin, czeka się, aż przejdą inni. Za nami wlokła się grupa polsko-włoska. Szli i

odmawiali Różaniec. Polacy zaczynali, Włosi kończyli. Powstało we mnie pragnienie, by po powrocie do domu przez pierwszych piętnaście dni odmawiać codziennie jedną tajemnicę.

- Z piętnastu dni zrobiło się dwadzieścia lat?

- Tak, sam jestem zaskoczony. Wiem jedno: to łaska! Szatan pozwoli nam zbudować piękne kościoły, a nawet założyć wspólnoty modlitewne, ale za wszelką cenę wytrącać będzie z ręki Różaniec. Pamiętam, że po kilku latach organizowania u mnie w domu pierwszosobotnich różańców, wściekłem się i powiedziałem: „Koniec, mam dość!”. Chodziłem więc po duszpasterstwach, kościołach, znajomych zachęcając: „Przyjdźcie do mnie na Różaniec”. Przychodziły trzy, cztery osoby. Miałem dość. Będąc kiedyś w Częstochowie na trasie ze Skaldami, przez tydzień chodziłem na szóstą rano na odsłonięcie Obrazu i błagałem:

„Zwolnij mnie. Nie chcę już niczego organizować!”. I usłyszałem w sercu: „Jeszcze jeden, jedyny raz...”. Nie ruszyłem palcem, nikogo nie zawiadomiłem, nie wykonałem żadnego telefonu. „Nie powiem, że jestem w Krakowie, to może nikt nie przyjdzie?” - cieszyłem się w duchu. Nadeszła sobota. Od rana urywały się telefony, żona nie podnosiła już nawet słuchawki. Wieczorem na modlitwę przyszło do mnie aż czterdzieści siedem osób. Przez kilka godzin staliśmy stoczeni w pokoju i modliliśmy się, a potem zauważyłem, że pod moim oknem marznie dwóch chłopców. Otwieram okno, a oni mówią: *Czy możemy jeszcze trochę postać?* (śmiech).

- Pan Bóg pokazał Ci, że przestaniasz swoją osobą Jego plan...

- Tak. Teraz wiem, że to Jego dzieło, a nie moje. Jeśli myślę inaczej, wpadam w zasadzkę... Odtąd zawsze w pierwszą sobotę jestem „przypadkowo” wysyłany w

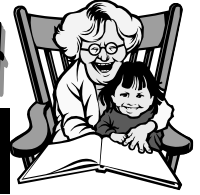


Kilkadziesiąt lat temu w pewnym mieście alzackim wykonywano wyrok na 22-letnim mordercy. Kiedy skazaniec stanął na rusztowaniu, wyjął z kieszeni różaniec i odezwał się do towarzyszącego mu kapłana: „Ten różaniec dała mi matka w dniu mojej pierwszej Komunii. Modliłem się na nim codziennie przez jakiś czas. Później jednak, opuściwszy matkę, popadłem w złe towarzystwo i nie



tylko straciłem wiarę, ale dopuściłem się morderstwa, które doprowadziło mnie do więzienia. Tam postanowiłem, że nie będę się spowiadać przed śmiercią. Tymczasem przeglądając moje ubrania, znalazłem ten różaniec, a wspomnienie matki i lat dziecięcych tak mnie wzruszyło, że padłem na kolana i zacząłem się modlić. Proszę cię, ojcze, abyś przestał ten różaniec mojej biednej

BAJKA DLA MAŁYCH I DUŻYCH



niebieska nadzieja

Joasia głośno sylabizowała:

- Na-dzie-ja. Mamusiu, co to jest nadzieja?

- wymówiła z trudem. - To coś dobrego?

- O, tak - uśmiechnęła się mama. - Ale

nie do jedzenia - dodała, widząc, jak

Joasia oblizuje wargi.

- To do czego?

- Nadzieja jest wtedy, gdy w pochmurny, deszczowy dzień ty, patrząc na niebo i myślisz:

„Zaraz wyrzy słońce”.

- A jaki ona ma kolor? - dociekała dziewczynka.

- Kolor? Czy ja wiem? Może błękitny jak niebo, bo daje ją Bóg - zamyśliła się mama, dziwiąc się, skąd u córki takie pytania.

- Aha - zakończyła Joasia.

Zamyślona powędrowała do kosza z zabawkami i długo czegoś tam szukała.

Nazajutrz przybiegła ze szkoły z zaferowaną miną, niemal od progu krzycząc:

- Mamusiu, Karolina ma chory wyrostek! I będzie miała operację!

- Co ty mówisz, jest w szpitalu? -

zaniepokoiła się mama. Karolina była bowiem przyjaciółką Joasia.

- Tak, ale nie martw się. Ja jej dałam nadzieję - wyjaśniła spokojnie córeczka.

- Co jej dałaś? - mama nie rozumiała.

- Nadzieję. Niebieską. Leżała w moim pudełku i nikomu już nie była potrzebna. A Karolina ma jak znalazł - dokończyła dumnie, używając ulubionego powiedzonka taty. Mama była wyraźnie rozbawiona.

- A jak wyglądała ta nadzieja?

- No, jak piłeczka. Niebieska - uzupełniła Joasia. - Dałam ją Karolinie i powiedziałam, że

skoro ma nadzieję, więc na pewno szybko wyzdrowieje. Ale czemu ty się tak śmiejesz, mamo?

I chociaż mama długo i cierpliwie tłumaczyła, że nadzieja to nie piłeczka, ale coś, co się czuje, i że pomaga, gdy wydaje się, że nic już nie może pomóc, to i tak Joasia wiedziała swoje.

- Wiesz, mamo, może i ta nadzieja jest w



- Pragniesz sprzedać lub kupić nieruchomość?
- Potrzebujesz porady w zakresie nieruchomości?
- Pomagamy w sprawach związanych ze spadkiem, darowizną itp.,
- Oraz uzyskaniem kredytu hipotecznego.

*Nasze doświadczenie i reputacja
jest państwa gwarancją!*



ul. Bytomska 72
41-940 Piekary Śląskie
Tel: 032 / 284 -35-16
Tel kom.: 608-589-804



EWANGELIZACJA

- SZCZĘŚCIE DZIELENIA SIĘ!

Zachowanie tylko dla siebie wszystkich bogactw, piękna, tajemnic i źródeł szczęścia jest niemożliwe. Płomień zamknięty w pudełku zgaśnie z braku tlenu. Światło potrzebuje oddychania. Poza tym światło jest jedyną materią, którą dając, nie tracisz. Jeżeli podczas procesji wiatr zgasi kilka świec czy pochodni, natychmiast inne je na nowo zapalą. Razem nigdy nie ryzykujemy, że będziemy pogrążeni w całkowitej ciemności. Wspieramy się wzajemnie, by ochraniać nasze płomyki. To jest Kościół. To jest ewangelizacja.

Dziel się szczęściem nie tylko dlatego, by go nie stracić, ale by je jeszcze bardziej wzmocnić. Przekazywanie go innym jest wielką radością! *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1Kor 9,16), a więc: „To szczęście, jeżeli głoszę, ewangelizuję!”.

Tyłu ludzi wokół Ciebie tkwi w ciemnościach błędu, wielu jest niewolnikami uzależnień (w tym także Internetu, świata wirtualnego, który odrywa od rzeczywistości). Tyłu trwa w obsesji seksu fizycznego, aż do nerwicy, wielu nie wie, skąd pochodzi i dokąd zmierza. Kto ich uwolni, uzdrowi? Kto ich uratuje, dając im Obecność samego Jezusa? Kto, jeśli nie Ty?! Czyż można mieć wszystko – wiedzieć, co jest po drugiej stronie śmierci, mieć ogromną rodzinę na całym świecie, żyć w bliskości z aniołami, świętymi, pić Słowo Boga i spożywać Jego Ciało, być odmładzany przez Jego Przebaczenie... - kiedy Twój ludzki brat, poraniony, czołga się po chodniku, a nawet chce się zabić z rozpacz?

Bóg nie chciał powierzyć człowiekowi stworzenia perfekcyjnie dokończonego. Pozostawił je jako teren jeszcze dziki, by on go uprawiał, czynił pięknym i przemieniał w ogród. Bóg chciał włączyć człowieka w swoją pracę stworzenia. Jakkolwiek typ pracy wykonujesz, czymkolwiek się zajmujesz, jeśli pracujesz z

miłością, jesteś bezpośrednio złączony z miłością Robotnika z Nazaretu. Razem z Nim i tak jak On możesz ofiarować Panu swoje zmęczenie, trud, a nawet wypadki przy pracy, jak On sam czynił. Jeżeli jeszcze uczysz się w gimnazjum, liceum czy na uniwersytecie, wiedz, że tę naukę jakkolwiek byłaby czy wydawała Ci się nudna, uciążliwa, niekończąca się, możesz złączyć z Jezusem. On także w szkole w synagodze przy miasteczku musiał studiować, uczyć się, czytać, pisać.

Czuwaj, by każdą działalność, obowiązki stanu, studia czy pracę przeżywać w rytmie głęboko wpisanym w naturę człowieka: na tydzień jeden dzień odpoczynku, którego Twoje ciało i duch koniecznie potrzebują. Zazdrośnie ochraniaj ten błogosławiony dzień, który w pierwszym rzędzie należy do Pana. Wpisz modlitwę w codzienny rytm. Co najmniej 15 minut dziennie albo lepiej, jeśli możliwe, pół godziny: 15 minut przed wyjściem do pracy i 15 minut wieczorem, by podziękować i prosić o przebaczenie. To życiowe minimum, by Twoja dusza nie udułła się, a twoje ciało nie uległo wycieńczeniu.

Te różne spotkania ze Zmartwychwstałym nauczą Cię, że wszystkie zranienia spowodowane przez bolesne wydarzenia Twojego życia, czy po prostu przez uciążliwą pracę, wszystkie trudności i porażki minionego tygodnia mogą zostać przemienione w życiodajne źródła, źródła dające światło i pocieszenie innym.

Jeżeli czasem czujesz się zraniony, wyczerpany, czy po prostu zdenerwowany, możesz uczyć się od Jezusa i z Nim umacniać, pocieszać i prowadzić ku Jego radości innych poranionych przez życie, których spotkasz. Czy nie możesz wytrzymać żeby komuś nie powiedzieć o Jezusie? Nie zapominajmy też o tym, że ewangelizator to nie tylko ten, który głosi Jezusa słowami, ale nade wszystko czynami. Ale żeby tak było, to trzeba Ewangelią żyć! To, co głoszę muszę wcielać w życie. **Bracie, siostró - czy ludzie widzą w tobie ewangelię**, widzą, że żyje w Tobie Chrystus? Ty dziś jesteś Jezusowi potrzebny.



- Księżę, zakochałem się w protestantce. Wiem, możliwa jest dyspensa, ale zdaję sobie sprawę, że brak jedności wiary wpływa na małżeństwo, na wychowanie dzieci. Spróbuję, może ona przyjmie wiarę katolicką.
- Próbuj! Mija parę tygodni...
- Proszę księdza, moja dziewczyna została katoliczką!
- Przekonałeś ją? - Aż za bardzo.

Żarty nie pościęcone

- Jak to?
- Bo ona teraz koniecznie chce wstąpić do klasztoru.

KONKURS RELIGIJNY

1. Co szczególnego (oprócz modlitwy i wiary w Boga) łączyło św. Franciszka z Asyżu i Martę Robin? (odp. w gazecie)
 2. Jak nazywają się poszczególne części Różańca?
 3. Wymień trzy zagraniczne sanktuaria maryjne.
- Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem: *Konkurs Religijny* - do dnia 15.10.2009**
- SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI**

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Powodem śmierci św. Jana Chrzciciela była Herodiada.
2. Imię Piotr (Kefas) oznacza skalę.
3. Istotą Apostolatu Margaretka jest zobowiązanie do stałej (w dany dzień tygodnia) modlitwy za wybranego kapłana.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Beata Jurkiewicz**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O dobry i odpowiedzialny wybór nowych szafarzy i nowych członków Rady Parafialnej (w niedługim czasie odbędą się wybory)

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:

**ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
FIRMA "WALICKI"
KREMATORIUM**



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18**

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Katolicka Poradnia Rodzinna: II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 502 975 827)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: anna.bytom@onet.eu

KALENDARIUM WRZEŚNIA

Odeszli do wieczności:

Maria Posłuszna, l. 91
Maria Charubin, l. 70
Henryk Gleba, l. 63
Katarzyna Nowosielska, l. 28
Jerzy Gondzik, l. 68
Jan Wąsowicz, l. 61



KAMIENIARSTWO „ZYCH”

- *najładniejsze pomniki, 500 wzorów,*
- *wszystkie kolory kamienia,*
- *solidne wykonanie*

Bytom, ul. Adamka 24, ☎ 506 152 446;
Bytom, Piekarska 5 (ofic.), ☎ 787 27 53;
Świętochłowice, Bytomska 14,
☎ 501 465 364

Sakrament małżeństwa zawarli:



Barbara Dzwonowska i Daniel Krzaczyński
Beata Łuczyszyn i Piotr Kozłowski



Sakrament chrztu przyjęli:

Michał Małota
Łukasz Gilge
Zuzanna Witczak
Daniel Chałubiński

UWAGA!

Od kilku tygodni czynna jest (po kapitalnym remoncie) kaplica na cmentarzu Mater Dolorosa, w której możliwe jest odprawianie pogrzebu w połączeniu z Mszą św. Wszelkie formalności związane z taką formą pogrzebu (jeśli chodzi o udostępnienie kaplicy) należy załatwiać w parafii Trójcy Świętej - **zawsze po wcześniejszym uzgodnieniu terminu i możliwości z naszą**



Z teologią na „ty”

Ze słownika pojęć teologicznych i symboli religijnych:

EKSKOMUNIKA - jest najcięższą karą kościelną, zwaną potocznie kłatwą. Aczkolwiek ekskomunika nie wyłącza z Kościoła w znaczeniu dosłownym, to jednak faktycznie pozbawia uczestnictwa w życiu Kościoła. Zabrania bowiem sprawowania i przyjmowania sakramentów świętych i sakramentaliów oraz innych posług, np. lektora czy ministranta, a także kierowania urządami kościelnymi i pełnienia władzy rządzenia. Ekskomunika dotyka człowieka, gdy czynnie znieważy postacie eucharystyczne, stosuje przymus fizyczny wobec papieża, naruszy jako spowiednik tajemnicę spowiedzi, dopuści się herezji lub schizmy, spowoduje przerwanie ciąży. Za wyjątkiem dwóch ostatnich przestępstw tylko Stolica Apostolska może uwolnić od kary ekskomuniki.

INTERDYKT - zabrania sprawowania i przyjmowania sakramentów świętych oraz sakramentaliów. Może być nałożony na jednostkę, a także na określony kościół czy parafię. Ma to miejsce, gdy np. zastosowano przymus fizyczny wobec biskupa, lub gdy ktoś usiłował odprawić Mszę św. nie będąc